

# Kroki i kroczi

29.12.2012.

\*Śladami towarzysza Kani... \* Potrzebny standard amerykański \*Więcej nadzoru - mniej odpowiedzialności \*Dreptak chlapany

30 sierpnia 1980 roku, przed wyjazdem rządowej delegacji do Gdańska celem podpisania porozumień sierpniowych, Stanisław Kania (niby nadzorujący z ramienia partii bezpieczeńkę, ale wiele wskazuje, że raczej odwrotnie...) dowodził towarzyszom KC, zebranych na plenum, że nie ma innej alternatywy, jak tylko teraz ustąpić krok do tyłu, żeby w przyszłości postąpić dwa kroki do przodu. Kto by pomyślał, że tę oszukańczą lenińską strategię zastosuje i rząd Tuska? Najpierw zatem spychano tematykę smoleńską w okolice ciemnogrodu i oszołomstwa, lecz gdy okazało się, że z czasem przybywa a nie ubywa bystrych obywateli węszących zamach w tej katastrofie rząd i Komorowski zmienili strategię: teraz, owszem, zajmowanie się smoleńską tragedią jest już rządowo dozwolone (krok do tyłu - dozwolono je cenzurować), ale tylko celem wyjaśniania prawidłowego postępowania wszystkich zaangażowanych organów (pierwszy krok do przodu)... Innymi słowy: celem wyjaśniania, że państwo zdało egzamin. Gdy to już zostanie wyjaśnione, upartym sceptykom zagrozi się karami za kłamstwo smoleńskie (drugi krok do przodu)? Bardzo to możliwe, bo przecież po prawie trzech latach oszustw, manipulacji, zwłoki i zamykania pod dywan dochodzenie prawdy staje się coraz mozolniejsze... Ale jakiej by strategii rząd nie przyjął (łącznie z odtączeniem kujawiaka przez całe Biuro Bezpieczeństwa Narodowego pod pomnikiem Romana Dmowskiego) kilka pytań pozostanie na wieki wieków: dlaczego wieża kontrolna podała jesteście na kursie i na ścieżce, gdy nie byli, dlaczego zapis pracy radaru na tej wieży kontrolnej nie został nagrany na magnetowid, dlaczego lądowanie samolotu prezydenckiego było dyrygowane aż z Moskwy, no i dlaczego system ILS, zainstalowany na lotnisku gdy kilka dni wcześniej lądował tam Putin, został potem szybko zdjęty, gdy lądować miał prezydent Polski? Tymczasem media informują, że po zabójstwie amerykańskiego ambasadora w Libii dwóch wiceministrów w rządzie Obamy wyleciało z roboty, a czterech innych wysokiej rangi urzędników poleci wkrótce. W katastrofie smoleńskiej zginęło 96 osób: stosując standardy amerykańskie w Polsce polecieć powinno z posad 576 urzędników; cały rząd Tuska z przyległościami w tajnych służbach!... Ale nikt nie polecał, więc wkrótce drugi krok do przodu. Leninowską strategię widać też w rządowym rozgrywaniu spraw finansowych bankrutującej Polski (piszę o bankrutującej, bo zegar długu publicznego pokazuje już ponad 1 bilion 40 miliardów złotych, a polski PKB szacowany jest na 1,4-1,5 biliona złotych: w tym tempie wkrótce dług zrówna się z PKB i będziemy bankrutem). Najpierw Tusk wyskoczył przed szereg deklarując gotowość kraju do przyjęcia euro, potem wszakże pupil Merklówny zacukał się trochę, bo nie mógł znaleźć wiarygodnej odpowiedzi na pytanie, jaki będzie przelicznik euro na złote przy tej wymianie?... Zrobił więc krok do tyłu, ale nie na długo. Europejski Nadzór finansowy stwarza właśnie świetną okazję, by z lenińską postąpić znów do przodu. Jakoż bez debaty parlamentarnej akces Polski do Euro-Nadzoru ma być ogłoszony tuż po świętach, do czego sejmowa maszynka głosująca jest w pełni gotowa: rączki w górę - raz! Uchwalono dwa! Trudno przy okazji nie porównać i tego parlamentu, zdominowanego przez PO i PSL (przy czynnym wsparciu SLD i nacpanej hołoty) do PRL-owskiego Sejmu, który co partia kazała grzecznie uchwałać. Dieta poselska warta partyjnego posłuszeństwa! Wprawdzie ratyfikacja tego akcesu zrodzi kolizje konstytucyjne, i nie tylko, ale przecież konstytucja to ostatnia rzecz, jaką można przejmować się na drodze do świetlanej przyszłości, zwłaszcza, że pakt fiskalny zdejmie wreszcie z rządu nieznośną odpowiedzialność za stan finansów państwa, łącznie z przelicznikiem złotówki na euro. Przynajmniej do kolejnych wyborów koalicja PO/PSL będzie mogła już wyłącznie zajmować się kręceniem własnych lodów na boku. A jużci, że wykorzysta ten okres maksymalnie, bo szanse na kolejną kadencję są znikome, a będą jeszcze mniejsze! No i ten kryzys teraz, albo nigdy. Spodziewam się zatem narastającej proporcjonalnie do kryzysu i odwrotnie proporcjonalnie do szans wyborczych PO bezczelności w wyrzucaniu prywatnej intraty z państwowego grosza. Będzie to pociągało za sobą konieczność wyrafinowanego, wypiętrzonego demokratycznego kamuflażu. Budowa stadionów na piłkarskie igrzyska, finansowana en gros z pieniędzy publicznych, już pokazuje, że utopione miliardy ktoś sobie przerobił i sobie zarobił, a teraz obiekty te wymagają wielomilionowych dotacji, bo same utrzymać się nie mogą. Kiedy już sama Bruksela zacznie wskazywać, co wolno, a czego nie wolno nam budować skala takich wiązanych przerobów i zarobków może radykalnie zwiększyć się! Zwłaszcza, że kryzys nie ustąpi szybko, a walka z kryzysem raczej zapowiada jego rychły, boleśniejszy powrót. Nic też dziwnego, że lewica nadwiślańska coraz szybciej przebiera nogami, by chociaż w końcu załapać się na rządowe posady i intraty. W drodze do upragnionej jedności (ba! ale pod czyją zwierzchność?) pan Siwiec ryzykownie wystąpił z SLD i jako europoseł przyjął nawet plenipotencję nacpanej hołoty w Parlamencie Europejskim, chociaż sam nie

